STRZELEC





ROK XVI NR. 37

ZE ŚWIATA



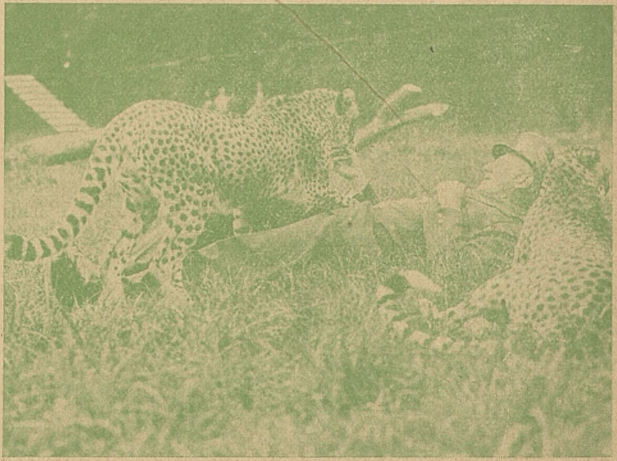
Nocne strzelania, przeprowadzane w armii amerykańskiej. Pociski pokryte są specjalną, świecącą substancją, co pozwala na sprawdzanie trafności strzałów.



W Norymberdze odbył się wielki kongres partii Narodowych - Socjalistów. Nocą, z pochodniami w rękach, przedefilowali uczestnicy ulicami miasta.



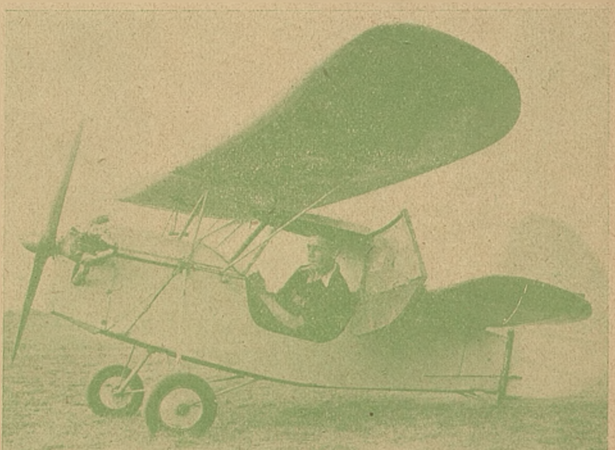
Prezydent Roosevelt w czasie swych podróży, stara się zapoznać z potrzebami i nastrojami wszystkich obywateli. Rozmowa z wodzem plemienia Sioux'ów.



W londyńskim ogrodzie zoologicznym. Jeden z dozorców żyje z panterami w wielkiej przyjaźni, która jednak może się dnia pewnego źle i rychło skończyć.



Ostatnie przygotowania oddziałów wojsk powstańczych, odjeżdżających na front.



Najnowszy model małego samolotu t. zw. „latającej pchły". Próba sprawności na lotnisku.

Na okładce: O. P. L. czynna. Obsługa C. K. M.-u na stanowisku.

STRZELEC
TYGODNIK - ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
ROK XVI 27 WRZEŚNIA 1936 ROKU Nr. 37

O SŁUŻBIE PRACY MŁODZIEŻY

Bezrobocie młodzieży wzrasta u nas z roku na rok. Przeciętny zaś przyrost młodzieży wynosi 700 tysięcy. Na rynek pracy wchodzą ciągle nowe zastępy, nie znajdują zatrudnienia i żadnego zajęcia. Wprawdzie młodzież od lat 14-tu do 18-tu winna być dokształcana w szkołach dokształcających ogólnych albo zawodowych, ale sytuacja finansowa państwa nie pozwala na wykonanie tego obowiązku. Wobec powyższego młodzież, opuszczająca szkołę powszechną i nie uczęszczająca do szkół średnich, pozbawiona jest zarówno dokształcania, jak i pracy. A młodzieży tej jest sporo, bo liczba tylko tych, którzy powinni podlegać obowiązkowemu dokształcaniu (14 — 18 lat) wynosi ponad dwa miliony (2.279,300), z czego tylko 84 tysiące uczęszcza do szkół dokształcających, a liczba młodzieży od lat 15 — 21 wynosi 2.863.000 (blisko trzy miliony).

Zjawisko bezrobocia młodzieży występuje nie tylko w Polsce, ale niemal we wszystkich państwach. Najwcześniej podjęła walkę z bezrobociem młodzieży Bułgaria, która pierwsza wprowadziła obowiązkową służbę pracy. Od chwili zaistnienia kryzysu gospodarczego sprawa zwalczania bezrobocia zarówno wśród dorosłych ,jak i wśród młodzieży stała się sprawą palącą. O zatrudnieniu młodzieży w istniejących dotychchzas warsztatach pracy nie może być mowy, bo dorośli nie znajdują tam miejsca, a nie można przecież usuwać dorosłych i zastępować ich młodzieżą.

W tej sytuacji, jako jedyna forma skutecznego zwalczania bezrobocia wśród młodzieży, powszechnie uznane zostały specjalne ośrodki i obozy pracy. W niektórych państwach obozy pracy mają charakter ochotniczy i społeczny, gdyż są prowadzone przez organizacje społeczne (np. Anglia), w innych zaś państwach, jak np. w Niemczech wprowadzono obowiązkową służbę pracy dla całej młodzieży (Arbeitsdienst).

U nas sprawą zwalczania bezrobocia wśród młodzieży zainteresowano się najpierw na Śląsku, gdzie powstały w roku 1932 pierwsze ochotnicze drużyny robocze (O.D. R.). Następnie w r. 1933 Związek Strzelecki zainicjował ochotnicze obozy pracy Z. S., które podjęły prace o charakterze użyteczności społecznej (budowa dróg, urządzeń społecznych, groble i t. p.). Następnie sprawą obozów pracy zainteresowało się bliżej Ministerstwo Opieki Społecznej i z jego inicjatywy powstało specjalne Stowarzyszenie Opieki nad Młodzieżą Niezatrudnioną (S. O. M.), które prowadziło obozy pracy w latach 1934 — 1935, zatrudniając około 18 tysięcy młodzieży, przeważnie przy robotach publicznych. W grudniu ubiegłego roku obozy pracy przejął Fundusz Pracy, organizując specjalne Biuro Zatrudnienia Młodzieży.

Związek Strzelecki, który przed kilku laty zapoczątkował obozy pracy, nie przestał żywo interesować się tą akcją zwalczania bezrobocia młodzieży i niejednokrotnie podkreślał konieczność rozwiązania palącej sprawy bezrobocia młodzieży przez rozbudowę obozów pracy na zasadach jak najbardziej dostosowanych do potrzeb Państwa. Ostatnio sprawa ta weszła na nowe tory, gdyż Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o służbie pracy młodzieży. Dekret ten przewiduje stworzenie specjalnych hufców pracy dla młodzieży przede wszystkim bezrobotnej. Hufce te podlegać będą Ministrowi Spraw Wojskowych. Służba w hufcach pracy, na zasadach ochotniczego zaciągu, polegać będzie na pracy fizycznej dla potrzeb obrony państwa lub jego interesów gospodarczych. Junackie hufce pracy będą miały na celu zapewnienie młodzieży, obok pełnie-



Defilada junaczek i junaków z Obozów Pracy.

nia służby pracy, także przysposobienie do służby wojskowej lub do wojskowej służby pomocniczej, a nadto przysposobienie do zawodu, wychowanie obywatelskie i oświatę ogólną.

Wprowadzając ochotniczą służbę pracy, stanęła Polska na stanowisku pośrednim. Jako naczelne hasło, dekret o służbie pracy stawia tezę: „Służba pracy młodzieży jest zaszczytną służbą dla narodu i państwa". Dekret ustanawia przy Ministerstwie Spraw Wojskowych Radę Służby Pracy, złożoną z przedstawicieli zaintersowanych ministrów i osób powołanych przez Ministra Spraw Wojsk. Rada ma być organem opiniodawczym i doradczym w zakresie programu wychowawczo-wyszkoleniowego. Na czele junackich hufców pracy stoi komendant junackich hufców, mianowany przez M. S. Wojsk. Komendantem został już mianowany ppłk. B. Kunc, oficer Z .S. z okresu przedwojennego. Organem pracy komendanta jest komenda junackich hufców utworzona przy P. N. W. i P. W.

Służba pracy w junackich hufcach pracy trwać będzie zasadniczo 2 lata, jeżeli Minister Spraw Wojsk. w porozumieniu z Ministrem Opieki Społ. nie zarządzi inaczej. Do junackich hufców przyjmowana będzie młodzież w wieku od 18 do 20 lat. Szczegóły i miejsca rekrutacji ustali Minister Spraw Wojsk. osobno. Z dniem 16 września komenda junackich hufców przejęła dotychczasowe obozy.

J. K.

SADOWNICTWO I ZADRZEWIANIE DRÓG

Aczkolwiek potrącono już swego czasu w Strzelcu ten temat — to jednak nie będzie od rzeczy, jeśli jeszcze raz wspólnie z czytelnikami problem ten szerzej rozważymy. Sprawa jest zawsze aktualna ale do tej pory w znaczeniu ogólno-polskim rozwiązaną nie została. Tu i ówdzie lokalne odruchy w tym względzie nie zastąpią planowej, na szeroką skalę i na dłuższą metę zakrojonej, akcji sadownictwa i zadrzewiania. Kraj nasz dotąd jest bez owoców, bo to co produkujemy nie zaspakaja w całości potrzeb wewnętrznych. Przy tym gatunki owoców są często niehandlowe: brak większych jednolitych odmian (pstrokacizna), owoc łatwo się psujący i t. p. Uzupełnienie sprowadza się z zagranicy, dokąd rok rocznie dziesiątki tysięcy złotych wędruje, za owoc — dostępny u nas tylko dla sfer zamożnych.

Zwykły ogół ogląda owoc jedynie w jesieni a poza tym chyba w marzeniach sennych. Właściciele sadów też nie są w lepszym położeniu, gdyż przyciśnięci kryzysem, sprzedają sady zanim jeszcze drzewa zakwitną. Wymówione dla siebie pewne ilości owoców nie dają się długo przechować. Dzieci wiejskie i proletariatu miejskiego łakną stale owoców — witamin — tego zmagazynowanego słońca, tak koniecznego w ich fizycznym rozwoju. Widziałem w wielu szkołach, zwłaszcza na Wileńszczyźnie, jak dzieci do szkoły przynosiły sobie na drugie śniadanie tylko kartofle, ugotowane „w mundurkach", czasem pojawiał się i kawałek skisiałego chleba, a już był rarytas, gdy do tego chleba znalazła się szczypta cukru lub skrawek słoniny. — Jabłko, nawet na jesieni było u dzieci rzadkością.

Serce się z żalu kurczy na myśl, że ta zie-

mia polska tak rozległa i płodna — jest równocześnie tak ubogą w owoce. Przez 17 lat niewiele posunięto sprawę naprzód, mimo, że mamy krocie różnych „społecznych"! i „gospodarczych"! organizacyj. Tysiące wiosek jest zupełnie nagich, pozbawionych drzew nie tylko owocowych ale wogóle jakichkolwiek innych. Jakie zaś znaczenie mają drzewa w czasie pożaru, o tym chyba nikogo przekonywać nie trzeba. Drogi nasze również są nagie mimo, iż od szeregu lat urządzamy t. zw. święta „sadzenia"! drzewek. Nazwa ta, tak szumna — jest zgoła niewłaściwą. Należy ją coprędzej zmienić na: święto niszczenia drzewek, wówczas będzie zgodna z istotnym stanem rzeczy. W wielu bowiem wypadkach tych "świąt", drzewka do sadzenia bywają dostarczane przez gminę z... lasu. Zazwyczaj bezrobotni z polecenia wójta wykopują, a raczej wycinają prawie bez korzeni różne drzewka, które potem tygodniami leżą przy drogach lub na podwórzu gminnym zanim się komuś przypomni, że trzeba je zasadzić.

Z innymi drzewkami (wierzby i topole!), dostarczonymi ze szkółek, też nie dzieje się lepiej. Nawpół obumarłe pakuje się do wysuszonych, wykopanych wcześniej dołków i zasypuje rozpalonym piaskiem. Wprawdzie nadzór techniczny niby to istnieje, ale przy masie dziatwy szkolnej, zatrudnionej zazwyczaj przy sadzeniu, nie wszyscy się do wskazówek stosują. Wyjątkowo gorliwi nasypią na korzenie ziemię urodzajną, reszta — byle prędzej zasypać dołek. Natomiast ze świecą trzeba szukać takich wypadków, gdzieby do sadzenia przygotowano w beczkach specjalną zaprawę: rozcieńczony wodą nawóz bydlęcy i glinę, w której to masie zanurza się korzenie drzewek przed zasadzeniem Ma to tę dodatnią stronę, że włośniki korzeni



Strzelcy pełnią pracę dla dobra ogółu, zakładając szkółki i obsadzając drogi drzewkami.

zaraz zaczynają pracować a drzewko nawet mocno nadwątlone utrzyma się przy życiu.

Na temat „pielęgnowania" posadzonych drzewek też dużo dałoby się powiedzieć. Czasem widnieją nawet przyczepione do drzewka tabliczki z nazwiskiem „opiekuna", względnie kilku naraz, ale drzewko stoi nieprzywiązane do palika. A potem znów to barbarzyńskie niszczenie posadzonych drzewek, wyłamywanie na kije, biczyska i t. p. Niekiedy za dnia dziecko sadziło drzewko, a w nocy ojciec poszedł je wyłamać, bo skoro wyrośnie — będzie rzucać cień na pole. I jeżeli ten stan wandalskiego stosunku do drzewek i wogóle głupiego podejścia do całej akcji zadrzewiania dróg potrwa nadal — to jeszcze lata całe będziemy urządzać hałaśliwe święta sadzenia drzewek a mimo to drogi nasze pozostaną nagie, względnie sterczeć będą na nich połamane kikuty jakby na urągowisko kulturze XX wieku.



Sad starannie utrzymany przynosi swemu właścicielowi radość i pożytek.

Poza tym czyż nie należałoby skończyć z zapychaniem dróg bezwartościowymi drzewami, a sadzić na nich drzewa owocowe? — Również połamią! — Nie, bo jest na to wyjście, które w końcu artykułu omówię. Trzeba jednak przed tym trochę zrozumienia u różnych czynników, które akcją zadrzewienia kierują. Podam tu charakterystyczny przykład bezmyślności ludzkiej. Pewnego razu w jednym z powiatów zostałem zaproszony na posiedzenie Powiatowego Komitetu Święta Sadzenia Drzewek. Wydział Powiatowy przeznaczył na ten cel 1000 zł. Celem posiedzenia było, zorganizowanie akcji sadzenia drzewek w powiecie oraz powzięcie decyzji odnośnie wydatkowania owego 1000-ca zł. Z

punktem pierwszym załatwiono się szybko — poprostu starosta jako przewodniczący zebrania oświadczył, że wydał już polecenie wójtom, aby ci przygotowali pewne ilości drzewek, a obecnie prosi inspektora szkolnego, obecnego na posiedzeniu, o wydanie okólnika (bez tego nie można się obejść) do nauczycielstwa, aby ono z dziatwą szkolną dostarczone drzewka posadziło i sprawa skończona. Inspektor skinął głową na znak zgody. Dłużej głowiono się nad wydatkowaniem nieszczęsnego tysiąca złotych. Ucieszyłem się początkowo, że większych zmartwień w Polsce i w odnośnym powiecie nie ma oprócz tego, jak wydać posiadaną gotówkę. Radość moja doznała jednak zawodu. Po dość zaciętych debatach zgodzono się, że pieniądze zostaną przesłane do poszczególnych gminnych komitetów z poleceniem zakupienia i rozdania dziatwie, sadzącej drzewka, odpowiedniej ilości bułek i ew. po kubku kawy. To też przed zapadnięciem decydującej uchwały na owym sławetnym posiedzeniu poprosiłem o głos i z trudem udało mi się szanowny areopag skłonić do powzięcia innej decyzji. — Dziecko od tej bułki ani utyje, ani też bardziej nie schudnie gdy jej nie zje, a z funduszami publicznymi wydartymi niejednokrotnie ludności przez sekwestratorów, lekkomyślnie postępować nie można. — Na mój wniosek postanowiono zakupić za owe 1000 zł. sadzonek drzewek owocowych, które miano rozesłać do szkół posiadających ziemię, celem założenia tam szkółek. Po pewnym czasie drzewka te zostałyby użyte na obsadzanie dróg. Niestety — wniosek przyjęto, ale go wykonano opacznie, zakupiono sadzonki drzewek ale nie owocowych. Takich przykładów wielkiego przywiązania do drzew bezwartościowych możnaby mnożyć tysiące.

W 1930 r. z wycieczką naucz. kursu społeczno-rolniczego zwiedzałem Mościce. Jedna rzecz utkwiła mi w pamięci i napełniła oburzeniem: zauważyłem przyzwoicie utrzymane drogi w okolicy fabryki, kolonii urzędniczej i robotniczej, a nawet dalej, ale na drogach ani jednego drzewka owocowego. Rosły natomiast wspaniale, na dobrej ziemi, drzewa ...nawet na opał za liche. Nawet tam, w takim punkcie, gdzie nikt drzew nie łamie, nie potrafiono się zdobyć na coś innego. Nic też dziwnego, że prosty wieśniak, mając tak budujący gospodarczo przykład od różnych komitetów inżynierów i t. p. drogomistrzów, obsadza swoje obejścia wierzbami i topolami. — W kieszeniach natomiast mamy to, co na wierzbach i topolach wyrasta.

Ale nie bawmy się tylko w krytyków. Z tego stanu rzeczy trzeba znaleźć wyjście. Godzimy się bowiem wszyscy na to, że sady i drzewa owocowe na drogach są nam potrzebne. Chodzi o to, jak te pragnienie mądrze i rychło zrealizować. Dzisiaj mało który wieśniak może sobie pozwolić na tak luksusowy wydatek jak kupno za gotówkę kilku drzewek na targu. Zresztą kupowanie przypadkowych odmian drzewek i od przygodnych handlarzy jest niecelowe. Towarzystw dobroczynnych lub większych instytucyj, któreby chłopom rozdawały masowo lub sprzedawały za bezcen jednolite odmiany drzewek, jeszcze do tej pory nie mamy. Zresztą taka darmocha demoralizowałaby tylko ludzi. Trzeba zatem do zagadnienia podejść z innej strony, trzeba sobie drzewko samemu wyprodukować. Wówczas nabierze się dla tego drzewka szacunku. I tutaj otwiera się szerokie pole do pracy braci strzeleckiej. Musimy założyć przy wszystkich naszych wiejskich świetlicach szkółki drzewek owocowych. Pojedyńczy strzelcy również przy swoich domach takie szkółki założyć powinni. Na to nie trzeba wiele ziemi. Zachodu również b. mało. Już teraz na jesieni przystąpmy do zbierania pestek i nasion drzew owocowych, które późną jesienią posiejemy na przygotowane grządki. Można też nasiona te przechować przez zimę w wilgotnym miejscu (w piwnicy), a dopiero wczesną wiosną wysiać, trochę ziemią pognoić i zabezpieczyć grządki od kur. (D. c. n.). *K. Bryja.*



Karne szeregi strzelców oddziału Z. S. Węgierska Górka (pow. Żywiec). Oddział ten obchodził ostatnio dziesięciolecie swego istnienia.

PRZYGOTOWUJEMY SIĘ DO SPORTÓW ZIMOWYCH

Utarło się mniemanie, dosyć zresztą powszechne, że po letnim sezonie sportowym należy w zimie solidnie wypocząć. Zasada ta, na szczęście, znajduje coraz mniej zwolenników i wiadomo, że dobrzy sportowcy wzgl. ludzie dbający o swą stałą, dobrą kondycję fizyczną, a do takich winni należeć wszyscy członkowie Z. S., muszą przez cały okrągły rok zajmować się sportem by utrzymywać się stale w dobrej formie cielesnej.

To też zima nie może być odpoczynkiem ale dalszym etapem pracy, nieco innym od lata. Nie będziemy jednak w tym artykule mówili co mają robić przez zimę zawodnicy czy ludzie, pragnący utrzymać swą kondycję fizyczną w tym stanie, do jakiego doprowadzili ją uprawiając w lecie różnego rodzaju ćwiczenia. Pragniemy dać jedynie parę wskazówek kierownikom pracy sportowej w Z. S. i wskazać im jaka praca czeka ich na jesieni celem przygotowania sezonu zimowego.

Przede wszystkim jesień winna być wykorzystana na biegi na przełaj i marsze. Nadaje się do tego doskonale, jako pora chłodniejsza. Jest to typowy sezon, tak zagranicą, jak też i u nas, biegów na przełaj i długich chodów sportowych czy marszów. Biegi te i chody mogą być rozgrywane jednostkowo i drużynowe. Zważać tylko należy by po biegach i chodach zawodnicy mieli zabezpieczone ciepłe pomieszczenia, gdzie mogliby się dobrze umyć i przebrać.

Biegi na przełaj i chody wiążą się na jesieni ściśle z zaprawą do narciarstwa i dla tego też mają szczególne znaczenie w okolicach górskich i wszystkich tych miejscowościach naszego kraju, gdzie zamierzamy w zimie uprawiać narciarstwo. Jest to bardzo dobry trening przygotowawczy do nart i gdy spadnie śnieg nie potrzebujemy dopiero na śniegu szukać dobrej formy fizycznej.

Jeśli mowa o nartach to należy przypomnieć, że sprzęt do tej gałęzi sportu winien być już przygotowany. Wiemy dobrze, że na terenie Z. S. sporo strzelców odbyło kursy domowego wyrobu nart i tych trzeba zachęcić do pracy w tej dziedzinie, stwarzając im odpowiednie warunki.

Oddziały miejskie wzgl. w tych wszystkich okolicach, w których nie ma możności uprawiania sportów zimowych, niezawodnie będą musiały przygotować sobie wszędzie tam gdzie istnieją możliwości, salę do ćwiczeen na zimę. O sale takie, jeśli to są szkolne, już obecnie należy się starać wzgl., jeśli możemy inne sale otrzymać, należycie je do gimnastyki przysposobić. Jeśli nie możemy sprawić najniezbędniejszych przyborów do gimnastyki, to powinniśmy utrzymać we wzorowej czystości posiadane. Gospodyniami sal, jak i innych lokalów Z. S., winny być, naszym zdaniem, strzelczynie i na nie spadnie odpowiedzialność utrzymania ich w należytej czystości.

Należy też zwrócić, specjalnie w oddziałach miejskich, uwagę na boks. Rękawice pięściarskie można wypożyczyć z komendy p. w., jeśli własnych oddział nie posiada. Co do innych przyborów treningowych, jak worek, czy piłka wisząca, można je we własnym zakresie sporządzić. Boks, jako sport zaczepno - obronny, znajdzie wśród młodych strzelców dużo zwolenników, trzeba jednak zachęcić ich odpowiednimi pokazami. Dobre jest również zapaśnictwo. Posiadamy już na terenie Z. S. sporo sekcyj zapaśniczych i tę winny propagować ten sport wśród oddziałów liniowych. Zdaje się, że ten rodzaj sportu przyjąłby się nawet na wsi, gdyby go odpowiednio zapropagować. Jedynym sprzętem jest mata, która może być przecież słomiana, wzgl. podłoga pokryta grubo trocinami, na których rozpościera się brezent.

Z prawdziwych sportów zimowych trzeba koniecznie wspomnieć o łyżwiarstwie, jako dobrej rozrywce w. f. na świeżym powietrzu. Oddziały Zw. Strzeleckiego już obecnie winny sobie zabezpieczyć odpowiednie place na ślizgawkę i należycie je do tego celu przygotować, póki jeszcze mrozy ziemi nie ścięły. Ślizgawka dobrze urządzona może dać oddziałowi spore dochody. Trzeba jednak pewnych wkładów, na ogrzewaną szatnię, na wyrównanie placu i jego obwałowanie, przy czym te ostatnie roboty mogą i powinni wykonać członkowie oddziału, jako pracę dla dobra Z. S.

Na jeziorach naszych kresów wschodnich należy starać się rozwinąć sport boyerowy t. j. jazdę na sankach, o ostrych żelaznych płozach, zaopatrzonych w żagle. Siła wiatru i gładki lód nadają tej lodowej „łodzi żaglowej" szybkość powyżej 100 km. na godzinę. Jest to sport bardzo ciekawy i mało u nas uprawiany. Szczegółowy plan budowy takiego boyera podamy w jednym z następnych numerów Strzelca.

Kończąc apelujemy do wszystkich instruktorów w. f. i wszystkich komendantów oddziałów, by pomyśleli obecnie jakie sporty zimowe może ich oddział uprawiać i by w tym kierunku swą pracę nastawiali.

K.

ORLĘTA



...przede wszystkim musi być porządek...

Wzorem lat ubiegłych Powiat Grodzki Związku Strzeleckiego, Warszawa - Śródmieście zorganizował, w czasie od 8 do 31 sierpnia r. b., obóz dla orląt w Kozienicach, woj. kieleckie.

Jedziemy na obóz! Przez długi czas hufce orląt czyniły staranne przygotowania. Tworzyły wyścig pracy, prześcigały się wzajemnie w urządzaniu pomysłowych pantomin i śpiewów chóralnych. W świetlicach zawsze zajęci, niecierpliwie wyczekujący upragnionego dnia wyjazdu. Ile nowinek, ile łakomie podsłyszanych ploteczek, z ust do ust mknie lotem błyskawicy.

Wreszcie nadszedł upragniony dzień wyjazdu, 8 sierpnia. Zbiórka w koszarach Blocha, przemarsz przez miasto z orkiestrą na dworzec. Na dworcu jak w ulu, rojno i gwarno. Ostatnie pożegnania — „Mamusiu dowidzenia" — krzyczy jakiś orlak, oblizując zapamiętale lody na patyku.

Przedstawiciele władz Związku Strzeleckiego z ob. Komendantem Okręgu Nr. I mjr. Rosołowskim, Prezesem Powiatu ob. Bartolewskim, oficerowie Komendy Głównej, Komendy Okręgu i Komendy Powiatu żegnają orlęta. Bohaterem dnia, został orlę Kopczyński z oddziału Śródmieście. — Mówił do radia. Zazdrośnie spoglądali inni, ciesząc się w duchu, że i o nich coś świat będzie wiedział.

Wszystko gotowe — odjazd. Pociąg pomknął, uwożąc orlęta. Jedziemy. Ile to stacji jeszcze, jak się która nazywa, a jak tam będzie na obozie. Cisną się pytania na usta orlaków.

Kozienice. W zwartych szeregach trzysta młodych nóg zdąża na miejsce obozu. Teren obozu położony w malowniczej okolicy, odległej od miasta o dwa kilometry. Piękny las, staw, kajaki, basen do kąpieli, boisko, strzelnice; tam jest wszystko. Z za krzaków widnieją białe płachty namiotów. Dziesięć dwudziestotrzy-osobowych namiotów i jeden wielki barak pomieściły orlęta.

I zaczęły się dni pracy i wypoczynku naszych przyszłych strzelców, na obozie. Zajęcia dzienne. Godzina szósta — pobudka, potem gimnastyka, mycie, słanie łóżek, modlitwa, śniadanie, raport, podniesienie flagi, porządkowanie obozu, dalej zajęcia według programu aż do obiadu. Obiad, na który jak jeden wszyscy chętnie biegli, oblizując się zapamiętale, bo apetyty dopisywały. Po obiedzie wypoczynek i zajęcia programowe, rozkaz na dzień następny i kolacja. Reszta dnia to czas wolny od zajęć. Wieczorem opuszczenie flagi obozowej i cisza — nocna. Każdego dnia, o godzinie 21-ej, obóz jakby zamierał, orlęta śpią, śpią przyszli strzelcy, przyszli żołnierze.

Gdy jedni śpią, inni czuwają na warcie. Z Komendantem Obozu ob. st. komp. Z. S. Olewińskim idziemy w nocy. Mimowoli ciśnie mi się pytanie, jak mogą orlęta nie spać, przecież to jeszcze dzieci.

Nagle głos: — Stój, kto idzie? — Zbliżamy się. Komendant Obozu wymienia hasło, odbiera meldunek posterunku Nr. 3

Potem dalej następne posterunki, nikt nie śpi. Orlęta pojmują poważnie obowiązki wartownicze.

Wyrwałem się sam i pobiegłem, czy mnie wy-



...teraz ją „zetnie"...

W OBOZIE

puszczą z terenu; ale gdzie tam — bez przepustki nie ma mowy — mówi groźnie mały wartownik: „proszę się wrócić, bo będę alarmował".

Niedziela. Pobudka o 7-ej rano. Kolejność zajęć aż do śniadania taka, jak każdego dnia, potem do kościoła, obiad i wypoczynek. Gwarno i rojno w niedzielę. W dzień, w wolnych chwilach przystraja się teren przed namiotami. Tu pięknie zrobiony plan obozu, tam postać Marszałka wykonana z gipsu, tu znów ułożona z murawy odznaka P. O. S. Jest i szpital obozowy, który na szczęście w tym roku nie cieszył się frekwencją. Łapiduchy nie mieli powodzenia.

Ale jak ten czas szybko leci, dopiero przyjechałem, skarży się orlę, a dziś już zamknięcie obozu, jutro wyjazd. Żeby tak jeszcze z parę dni pobyć.

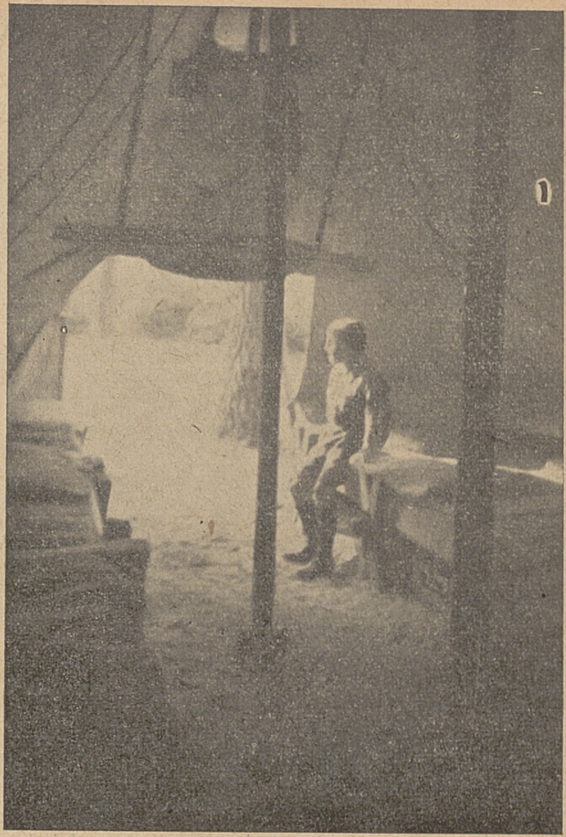
Na uroczystość zamknięcia obozu przybyli z Warszawy ob. komendant okręgu Nr. I mjr. Rosołowski, ob. v-prezes Zarządu Okręgu Nr. I Miszewski, ob. prezes Powiatu Bartolewski, ob. komendant Powiatu Rozdziałowski, v-prezes Koła Przyjaciół Powiatu Warszawa — Śródmieście, dyr. Białynia-Hołodecki, sekretarz ob. Paluchowski oraz przedstawiciele prasy i zaproszeni goście. Społeczeństwo miejscowe reprezentował Starosta Powiatowy, oraz burmistrz m. Kozienice Tokarski.

Uroczystość zakończenia obozu rozpoczęły zawody pływackie na basenie, gimnastyka zespołowa, biegi i gry. Przy wspólnym obiedzie, żegnał orlęta serdecznymi słowy, burmistrz m. Kozienic p. Tokarski: „Wyleć orlę z tego gniazda, miłać będzie taka jazda" — rozpoczął słowami Wincentego Pola. Krótko przemówił ob. Komendant Okręgu Nr. I, mjr. Rosołowski. W imieniu Powiatu Warszawa - Śródmieście przemawiał ob. Prezes Bartolewski.

Po obiedzie — defilada. W zwartym szyku idzie pierwsza, druga kompania, potem wychowanek czwartej kompanii, czarny psiak, kroczy na czele rozbawionych chłopców.



W dwuszeregu zbiórka! ...Spocznij!...



...a służbowy patrzy z żalem na grających kolegów...

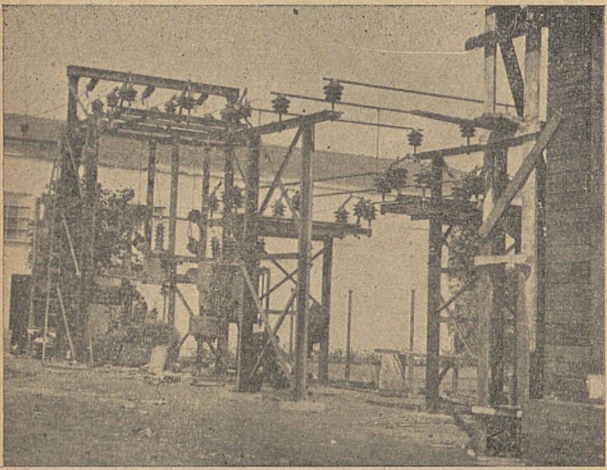
Krótki rozkaz dzienny: W wyniku ukończenia kursu-obozu dla orląt w Kozienicach nadaję: stopień sprawności junaka orlętom: — tu następuje odczytanie nazwisk.

Dwudziestu orląt otrzymało tytuły junaków. Stopień sprawności tytularnego junaka, z prawem noszenia sznurów, z pozostawieniem w grupie orląt, otrzymało sześciu orląt. Stopień starszego orlęcia — sześćdziesięciu sześciu orląt. Specjalną pochwałę za dobre sprawowanie się na obozie otrzymało dziewiętnastu chłopców, pochwałę za dobrą sprawność fizyczną i dobre sprawowanie — jedenastu. Poza tym pierwsza drużyna drugiej kompanii, oraz pierwsza i druga drużyna trzeciej kompanii, otrzymały pochwałę za wzorowy porządek.

Przy dźwiękach hymnu strzeleckiego opuszczono flagę. Przyszli obywatele i żołnierze, orlęta strzeleckie zdały egzamin. Należy jeszcze pogratulować Powiatowi Warszawa - Śródmieście osiągniętych wyników i życzyć dalszej owocnej pracy.

B. Zamojski.

WYSTAWA PRZEMYSŁU METALOWEGO I ELEKTRYCZNEGO W WARSZAWIE



Część urządzeń Radiostacji Warszawskiej, zmontowanych no Wystawie Przemysłu Metalowego i Elektrycznego.

Na rozległym obszarze, między ulicami Puławską i Topolową rozmieściła swoje pawilony Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrycznego. Wystawa ma za zadanie zobrazować cały nasz dorobek w tej dziedzinie, dać możność nabywcy porównania produktów pracy krajowej i zagranicznej. Udział w organizacji wystawy wzięły sfery kupieckie, przemysłowe i rzemieślnicze oraz przedstawiciele armii. Trzeba zdać sobie sprawę, iż prawie każda gałęź przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i radiotechnicznego jest związana z kwestią przygotowań obronnych naszego kraju. Oprócz tak zwanego przemysłu wojennego (fabryki broni, amunicji, samolotów i t. d.) istnieje przemysł pomocniczy, bez rozwoju, którego nie mogłyby sprawnie funkcjonować wyżej wspomniane fabryki, nie możnaby myśleć w wyżywieniu wielkich mas ludzi, walczących na froncie. Ten wzgląd powinien sprawiać, iż Wystawa Przemysłu Metalowego i Elektrotechniczego powinna nas, strzelców, szczególnie interesować.

Wystawa podzielona jest na kilkanaście działów. Znajdujemy tam pawilony przemysłu radiowego, komunikacyjnego, rozsegregowanego na cztery sekcje; 1) kolejnictwo (koleje parowe, motorowe, elektryczne), 2) drogi lądowe (traktory, motocykle, motory), 3) drogi wodne (okręty, łodzie, modele mostów, urządzeń partowych), 4) lotnictwo (samoloty, motory i akcesoria samolotowe). Reprezentowane jest również górnictwo, hutnictwo i odlewnictwo. Bogato przedstawia się dział maszyn rolniczych. Specjalne pawilony i stoiska mieszczą w sobie; Muzeum Przemysłu Wojennego, różnego rodzaju działy naukowe, gdzie znajdują się całe laboratoria technologiczne. Urządzenie biurowe i gospodarcze skompletowane na jednej sali, dając rewie wszystkiego, na co się pomysłowość ludzka, w tych dziedzinach, zdobyć mogła. Piękne ilustracje, wykresy, arkusze z danymi statystycznymi ozdabiają pawilon Bezpieczeństwa i Higieny Pracy.

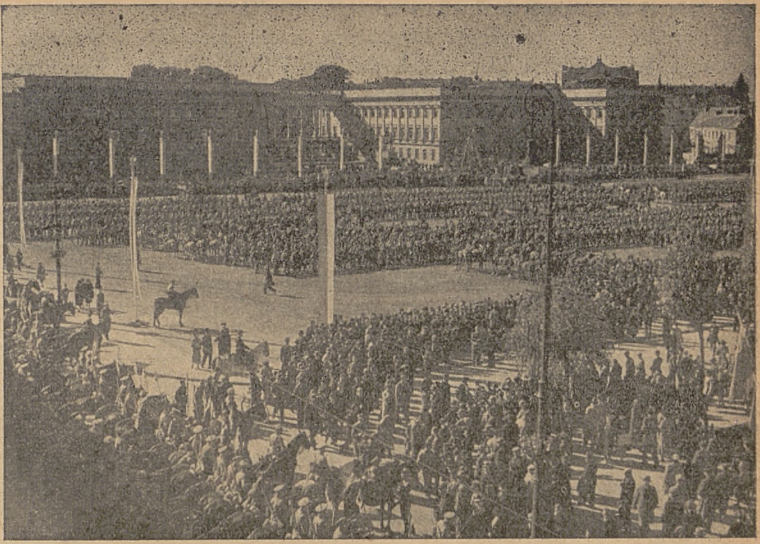
Niepodobna wszystkiego omówić, gdyż w zasadzie każdy dział, czy nawet sekcja, wymaga osobnego artykułu. Na zwiedzenie wszystkiego jednego dnia nie starczy, a więc zwiedzajmy szczegółowo tylko te działy, które mogą nas najwięcej zainteresować. Zapoznać się musimy z dorobkiem naszym w dziedzinie uzbrojenia, z nowoczesnymi karabinami maszynowymi, modelami czołgów, nie możemy pominąć stoiska L. O. P. P., gdzie oprócz modeli, wykresów i pism, znajdziemy szybowce i wzorowy schron przeciwgazowy. Sporo czasu należy się pawilonom komunikacyjnym i radiotechnicznym. Nie dość jest obejrzeć eksponaty, trzeba wynieść stamtąd jak najwięcej korzyści i dowiedzieć się jak pracują, działają, na jakich zasadach są zbudowane wszystkie te maszyny. Równie interesującym będzie dział radiotechniczny. Kompletnie urządzone studio nadawcze, modele radiostacyj, zestawienia, obliczenia, statystyka, aparaty radiowe od najtańszych do najdroższych, wszystko to daje pojęcie o ogromie dokonanej przez państwo pracy, wszystko pozwala stwierdzić, iż na każdym polu posuwamy się wielkimi krokami naprzód.

Na zakończenie dodam, że amatorzy weselszych wrażeń znajdą na wystawie różnego rodzaju rozrywki. Warto i tam skierować swoje kroki. Można sprawdzić celność oka i pewność ręki na małokalibrowej strzelnicy. Osoby o mocnych nerwach i zdrowym sercu sprobo-



Ogólny widok Wystawy od strony ul. Puławskiej.

wać mogą skoku z wieży spadochronowej. Ten zupełnie bezpieczny skok nastręczy jednak każdemu sporo emocji. Również przyjemnością jest możność asystowania (poczynając od godziny 19-tej) przy nadawaniu audycji radiowych. Aktorzy, aktorki, orkiestra Polskiego Radia, występują przed publicznościąi zwiedzającą Wystawę, a mikrofon przenosi na całą Polskę nie tylko produkcje występujących osób, ale i huczne brawa, jakimi je darzymy. O innych ciekawych rzeczach pisać nie będę. — Ci ze strzelców, którzy mieszkają w Warszawie lub którym los pozwoli, w okresie do dnia 11 października, odwiedzić stolicę, niech pójdą i niech przekonają się, że dobrze jest o czymś wiedzieć, ale jeszcze lepiej wszystko na własne oczy zobaczyć. O zainteresowaniu, jakie budzi Wystawa, świadczy fakt, iż zwiedziło ją, w ciągu pierwszych 2-ch tygodni, przeszło 100.000 osób, a w jedną tylko niedzielę, w dniu 6.IX, przewinęło się przez tereny WMEL około 40.000 zwiedzających.



Oficjalna część uroczystości powitania żołnierzy na placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Z TYGODNIA

SERDECZNE POWITANIE WOJSK, WRACAJĄCYCH Z MANEWRÓW.

Powitanie żołnierzy, zwyczaj przyjęty od lat wielu i dowodzący serdecznych stosunków, łączących armię ze społeczeństwem, wypadło w roku bieżącym niezwykle uroczyście. Uroczysty nastrój nie wpłynął bynajmniej przygnębiająco na tłumy oczekującej publiczności i cała Warszawa witała powracające pułki z właściwą sobie swobodą, bezpośredniością i weselem. Domy przybrane kwieciem i zielenią, bramy triumfalne, ustawione od ulicy Grochowskiej, na Pradze, aż do centrum miasta, nieprzeliczone masy ludzi — wszystko to sprawiało głębokie, niecodzienne wrażenie. Witali żołnierzy przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, witała ustawiona wzdłuż jezdni młodzież szkolna, harcerze, oddziały Związku Strzeleckiego, hufce p. w. i in. Manifestowały swą sympatię, uśmiechem i okrzykami, niezrzeszone w organizacjach tłumy. W blaskach złotego słońca, w deszczu kwiatów, szli spaleni słońcem i wichrem żołnierze. Oni też nie pozostali nieczułymi na tyle dowodów uznania. Uśmiechem, spojrzeniem, okazywali swą wdzięczność i zadowolenie. Trasa marszu prowadziła z ul. Grochowskiej, przez ulice Waszyngtona, Al. 3-go Maja, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście na Plac Józefa Piłsudskiego. Tu znów dekoracje, zieleń, kwiaty, brama triumfalna, transparent z napisem „Niech żyje armia".

Przybyli dostojnicy, przedstawiciele władz z prezydentem m. Warszawy Starzyńskim, d-cą O. K. gen. Trojanowskim, ks. biskupem Gawliną i wojewodą Jaroszewiczem na czele. Witał żołnierzy prezydent Starzyński. Podziękował za powitanie d-ca całości, pułk. Trzaska-Durski. Wojsko wzniosło trzykrotny okrzyk: „Niech żyje Warszawa!", tłum odpowiedział potężnym „Niech żyje armia!".

Po zakończeniu oficjalnej części przyjęcia nastąpiło rozdawanie żołnierzom paczek żywnościowych, piwa i papierosów. Poszczególne dzielnice witały najbardziej związane z nimi pułki na Starym Rynku, na pl. Teatralnym, i w innych punktach miasta.

Podobne uroczystości odbyły się w wielu miastach Polski, przy czym imponująco wypadły one we Lwowie.



Pułki piechoty kroczą ulicami Lwowa.

W dniu tym zjechał do Lwowa min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, w towarzystwie inspektora armii, gen. Fabrycego, wiceministra gen. Głuchowskiego i in. Defilada, jakiej miasto jeszcze nie oglądało, trwała przeszło 4 godziny.

XI NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE.

Jesteśmy w obliczu największej w kraju dorocznej imprezy w dziedzinie strzelectwa.

W dniach od 24.IX do 4.X. w Wilnie odbywać się będą, pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego — XI Narodowe Zawody Strzeleckie.

W organizacji tegorocznych zawodów przewidziano udział wszystkich bez ograniczenia posiadaczy „Odznaki Strzeleckiej" Wyborowej i kl. I-szej, co stanowi ciekawą i niewątpliwie pożyteczną inowację. To też obserwujemy wielkie zainteresowanie Zawodami w całym kraju.

Dotychczas zarejestrowano na podstawie kart zgłoszeń — około 600 zawodników.

Zawody odbywać się będą na ośmiu wileńskich strzelnicach.

Plan Zawodów przewiduje strzelania o tytuły mistrzów Polski; z karabina wojskowego, karabina dowolnego, karabinka dowolnego — leżąc, karabinka dowolnego — klęcząc, karabinka dowolnego — stojąc, karabinka sportowego, pistoletu wojskowego i pistoletu dowolnego, oraz o nagrody.

Uroczystości otwarcia zawodów rozpoczęły się dnia 24 b. m. o godz. 9-tej na stadjonie W. F. i P. W. w Wilnie, gdzie odbył się raport, przywitanie zawodników, wciągnięcie chorągwi i oddanie strzałów honorowych. Między godziną 10 a 12-tą nastąpił marsz na cmentarz Rossa i złożenie wieńca na grobie serca I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. O godz. 12-tej rozpoczęły się ćwiczebne strzelania na wszystkich strzelnicach.

W związku z zawodami ukazały się w całym kraju barwne plakaty propagandowe.

Komitet Organizacyjny Zawodów mieści się w Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie, ul. Myśliwiecka 3.

NOWE ZADANIA OŚWIATOWE

Znany ze swego humoru i dowcipu, popularny powieściopisarz i poeta Kornel Makuszyński powiedział kiedyś, że „człowiek dzisiejszy, nie znający obcych języków, jest człowiekiem nieszczęśliwym, bo ślepym i głuchym". Na pewno jest w tym sporo przesady, bo za dużo byłoby u nas ludzi nieszczęśliwych, ale to pewne, że jest w tym powiedzeniu dużo prawdy od czasu, kiedy fale radiowe połączyły kraje i obce wyrazy i języki przenikają do nas nie tylko ze szpalt dzienników, ale także z aparatów radiowych.

Wśród zagadnień oświatowych, którymi obok szkoły, zajmują się organizacje społeczno - wychowawcze, wysuwa się więc obecnie na jedno z czołowych miejsc *sprawa nauki języków obcych*. Jest to o tyle słuszne, że język nasz nie jest językiem światowym i poza granicami naszego państwa porozumieć się nim można tylko wtedy, o ile szczęśliwie natrafimy na rodaka. Trzeba również i to wziąć pod uwagę, że rozszerzenie się naszych stosunków z zagranicą, zwłaszcza w ostatnich czasach, stawia nas w nowej sytuacji, w której posiadanie znajomości obcego języka może się okazać. dla coraz szerszej grupy obywateli, nie tylko pożyteczne, ale nawet niezbędne i decydujące o dalszej przyszłości.

Pisząc to, mamy na myśli nie tylko handlowców przemysłowców i wielkich eksporterów, ale także ogół obywateli ze świata pracy fizycznej i umysłowej. I dla nich bowiem rozszerzają się możliwości pracy i zarobku w miarę posiadania języków. Dla przykładu dość powiedzieć, że służba w marynarce bez znajomości jakiegoś obcego języka nie jest możliwa, a w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych znajomości te są coraz częściej wymagane. Znane są również trudności z jakimi walczyć muszą emigranci polscy, którzy wybrali się w daleki świat bez znajomości choćby jednego obcego, częściej używanego, języka. Wprawdzie emigracja jest dzisiaj ograniczona, ale Polska nie rezygnuje z otwarcia jej nowych dróg, a nawet stawia coraz wyraźniej sprawę przyznania Polsce prawa do kolonij zamorskich.

Znajomości języków obcych, zwłaszcza naszych sąsiadów i sojuszników, wymagają w wysokiej mierze względy wojskowe, dlatego też nasze władze wojskowe kładą nacisk na naukę języków.

Z tych to, powyżej wspomnianych, względów, pragnąc członkom Związku Strzeleckiego dać możliwie wszechstronne przysposobienie do życia praktycznego, władze Z. S. postanowiły zainicjować w bieżącym roku naukę języków obcych, dostępną dla wszystkich i umożliwiającą zdobycie jej w krótkim czasie w stopniu wystarczającym.

Szczegóły tej akcji będą podane w najbliższym Dzienniku Zarządzeń i Rozkazów oraz w specjalnym okólniku.

J. Korpała.

W OCZEKIWANIU MILIONA

Już tylko niewiele dni dzieli nas od najbardziej emocjonującej dla każdego gracza loteryjnego chwili, gdy rozstrzygać się będą losy głównej wygranej czwartej klasy — miliona złotych. Tymczasem zaś każdy dzień przynosi nam wiadomości o wyjściu z koła większych lub średnich wygranych, które poważnie zasilają przedstawicieli najrozmaitszych sfer społecznych w licznych miejscowościach kraju.

Tak więc śród właścicieli n-ru 163529, na który padła jedna ze stutysięcznych wygranych znajdujemy p.p. Orlikowską, urzędniczkę prywatną z Warszawy, M. Szynwalda z Łodzi (Północna 13), pracownika w fabryce czekolady, J. W. kupca i Stefana S. rzemieślnika. Drugimi stoma tysiącami podzielili się dwaj robotnicy i dwie urzędniczki, wszyscy zamieszkali w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim, do nich bowiem należał nr. 194977.

Jak wiadomo, w czwartej klasie trzydziestej szóstej Loterii Państwowej wprowadzono nowe cztery wygrane, po siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych każda. Pierwsza z nich padła na nr. 128333, będący własnością mieszkańców Łodzi. Spory zasiłek otrzymali też mieszkańcy miasteczka Ryki w pow. Garwolińskim, gdyż podzielą się pięćdziesięcioma tysiącami, które padły na nr. 133927. Miasteczko to strawił niedawno pożar, wygrana więc gotówka przyda się mu bardzo.

W kole pozostało jeszcze — poza milionem — niemało większych wygranych, szanse są więc jeszcze duże. Zresztą w październiku odbędzie się ciągnienie pierwszej klasy trzydziestej siódmej Loterii, będzie więc można i wówczas probować szczęścia.

BYŁO ICH TRZECH...

(Ciąg dalszy).

„Cóż cię tak do tego radia ciągnie, zdążysz wieczorem" — przekonywała ją Stacha, — „czyż nie lepiej teraz pójść do lasu połazić!".

„Kiedy gorąco bardzo, wolę trochę posiedzieć w chłodzie".

„Coś wydelikatniałaś bardzo, Kaziu, już ci za gorąco w taki śliczny dzień — warto przecież obejrzeć okolice obozu, żeby wiedzieć, gdzie chodzić na spacery. Jak deszcz spadnie w przyszłą niedzielę, to i nosa nie wysuniesz, chodź zaraz, poco czas tracić!"

Ale Kazia była nieprzejednana. „Jak chcesz, to idź sama, a ja potem wyjdę cię poszukać", aż niespodzianie, snać coś sobie przypomniawszy, Stacha zmieniła zdanie — „wiesz co, masz rację, odpoczniemy trochę, z pół godziny; tylko ja chyba w namiocie posiedzę". I na tem stanęło — jedna pozostała sama w pustym namiocie, bo wszystkie towarzyszki już się porozchodziły, a druga, chwyciwszy coś z walizki, udała się do świetlicy, gdzie również nikogo nie było, tylko głośnik radiowy obwieszczał czterem ścianom, że „najlepsze są papierosy w tutkach firmy Sokół". Wiadomość ta, jak i inne podobne, niezbyt widać interesowała Kazię, bo głośnik umilkł nagle, w pół słowa i żaden już odgłos nie dobiegał z wielkiej sali, gdzie Kazia skuliła się nad stołem w najdalszym od drzwi kącie.

Niema to jednak, jak młodość — ani nawet pół godziny nie upłynęło, jak obie zaprzyjaźnione strzelczynie spotkały się między świetlicą, a namiotem — obie zupełnie chyba wypoczęte, w każdym bądź razie nie zdradzające najmniejszych śladów zmęczenia.

„Gdzie pójdziemy, Staszka?" — „A wiesz, myślałam, żebyśmy może poszły na stację; popatrzymy na torpedę z Zakopanego, zajdziemy do miasteczka, a potem wrócimy górą, przez las". — „Zgoda, tylko się jeszcze ogarnę i zaraz lecę". Szybko się tym razem zgodziły nasze strzelczynie.

Raz dwa uwinęły się ze zmianą obozowych, roboczych drelichów i spodni na pieczołowicie rozwieszone na ramiączkach mundury, z fantazją nacisnęły na bakier granatowe berety z orzełkami strzeleckimi, wzięły do kieszeni po parę groszy, coś tam jeszcze, jak to zawsze kobiety, pomajstrowały koło włosów, przeglądnęły się w małem lustereczku, zawieszonem na ścianie namiotu i ruszyły w drogę, zamaszyście salutując u wyjścia z obozu służbową wartowniczkę.

Lekkie, beztroskie, żwawo schodziły wąską drogą w dół, do miasteczka. Ledwo ucichł odgłos ich kroków na drewnianym mostku, zwarte dotąd ściany lasu rozstąpiły się po obu stronach drogi — spadzistość góry dodawała im szybkości — minęły nowy kościół, kilka chałup

chłopskich, tablicę z napisem „do obozu" i strzałką, wskazującą w kierunku, skąd przyszły i oto kilka mocnych tupnięć otrząsa pył z wyczyszczonych pantofli; teraz na szosie, już się tak obuwie nie kurzy. Znów trochę pod górę — cóż dla młodych nóg znaczy ten kilometr — wreszcie cel pierwszego etapu, stacja kolejowa Stronie.

Bez wielkiego zdziwienia ujrzały na stacji z pół obozu i sporo „tuziemców"; cóż może być w letnią niedzielę większą rozrywką dla mieszkańców stałych, lub chwilowych, małego miasteczka, jak masowe wyjście na stację w porze przejazdu pociągów. W oknach długiego węża wagonów, na krótką minutę zatrzymującego się na stacji, lub przelatującej z przeciągłym wyciem torpedy motorowej, ujrzeć można tyle nowych, nieopatrzonych na codzień twarzy... Czasem mignie za szybą jakiś znany z tysiącznych fotografii dostojnik, czasem (kobiety zwłaszcza) dojrzą rozbiegane oczy, jakiś nadzwyczajny kapelusz, czy sukienkę. W takich krótkich chwilach ociera się o małą stacyjkę tak zwany wielki, daleki świat, uczepiony gdzieś do krańców błyszczących, długich w nieskończoność szyn kolejowych. W tej minucie wyrasta we własnym mniemaniu szary, mały urzędniczek kolejowy— teraz w całej dopiero pełni odczuwa swą wartość i znaczenie — w jego rękach jest ten pociąg i ci ludzie. Na jego skinienie staje i rusza w dalszą drogę ta wielka masa żelaza — na jego rozkaz otwiera się przed nią dalsza droga. I cała zebrana, stłoczona na peronie „publiczność" czuje na sobie oczy tych przybyszów i przyjezdnych — na chwilę Stronie nabierają znaczenia, by już po dalszej chwili znów zmaleć do stanu poprzedniego; cała urojona wielkość rozwiewa się, jak ten oto dym z pociągu, a zostaje tylko niemiły zapach spalin po przebiegłej motorówce.

Lokalna sensacja, codzienne bezpłatne przedstawienie na stacji się skończyło, pan w czerwonej czapce wrócił do swej kancelarji, postukał chwilę na telegrafie i zasiadł do pisania. Ramię semaforu leniwie opadło — stacja zapada w leniwy sen słonecznego, upalnego popołudnia, by za kilka godzin znów rozgwarzyć się rozmowami tych samych, lub innych widzów tego „przeżycia" prowincji. Ci co byli, syci wrażeń, zwolna się rozchodzą, kto w prawo do miasteczka, kto w lewo, na wijącą się wdół serpentynę szosy.

Stacha i Kazia również skierowały się do wyjścia, lecz obie, jak na komendę, przystanęły obok czerwonej skrzynki pocztowej do listów, wyciągając z kieszeni maczkiem zapisane pocztówki. Spojrzały na siebie i wybuchnęły śmiechem.

„Toś ty tak radia słuchała?!" „A ty tak odpoczywałaś?!" „Aleś to napisała!" „A i ty nie mniej".

Wrzuciły kartki do skrzynki i jeszcze zanosząc się od śmiechu, ruszyły na szosę.

„Wiesz, Staszka, może nie pójdziemy do miasteczka" — zaproponowała Kazia — „chodź, popatrzymy lepiej, co jest z tamtej strony".

„Chodźmy, ale niedaleko, aby zdążyć na apel do obozu". „Naturalnie".

Jakiś czas szły w milczeniu, trzymając się zacienionej strony drogi. Raz musiały zbiec do rowu, by uniknąć oprószenia przez ciągnący w górę samochód, wlokący za sobą chmurę kurzu. Wykasławszy się dopiero i przetarłszy oczy zmierzały dalej w stronę wyzierającej z pośród drzew wieżyczki kaplicy przydrożnej i widocznego zdala obozu i daleko nad nim, uczepionych zbocza góry, budynków wojskowych domów wypoczynkowych.

Milczenie przerwała po chwili żywsza i ciekawsza z natury Stacha.

„A gdzieście to pisały obywatelko?" — srożyła głos, jak mogła, ściągając groźnie brwi, co jej dziecinnej jeszcze twarzyczce nadawało komiczny wygląd — „coś mi się zdaje, że chyba nie do domu".

„A szanowna obywatelka naturalnie do mamy się tak rozpisała", przedrzeźniała ją, bez złości zresztą Kazia.

„Żebyś wiedziała", zaperzyła się zaraz tamta, ale spojrzawszy w oczy uśmiechającej się przyjaciółce, zmieszała się, dodając dużo już ciszej „że nie", a widząc nadal filuterny uśmieszek na ustach Kazi, śmielej już powtórzyła: „że nie!".

„I tak wiedziałam przecież, dopiero wczoraj wysłałaś list do matki, więc chyba znów nie pisałaś" — objęła Stachę wpół — „zresztą, jak do rodziny pisałaś, toś mi sama powiedziała, a teraz to się chowałaś — jak i ja sama, coprawda", dodała zaraz, rumieniąc się.

„Jak myślisz, Kazieńko, kiedy list przyjdzie do Warszawy" z całą ufnością zaczęła już rozpytywać Stacha i, spostrzegłszy zdziwienie w oczach Kazi, pośpieszyła wyjaśnić — „bo Antoś, ten mój znajomy, jest teraz w Warszawie".

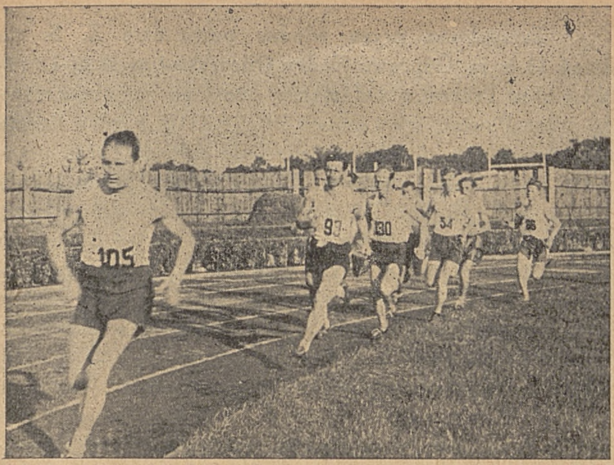
„To dziwne, bo i mój znajomy też jest teraz w Warszawie", zwolna, jakby zastanawiając się nad czymś odpowiedziała Kazia, lecz otrząsnąwszy się z jakichś myśli, odrzekła: „chyba na jutro będzie".

Widać było jednak po niej, że tamtych myśli odpędzić nie mogła. *(c. d. n.).*

M. F.

UWAGA ODDZIAŁY KRESOWE!

Do dyspozycji Redakcji „Strzelca" złożono kilkanaście książek z przeznaczeniem dla biblioteki jednego z oddziałów strzeleckich na Kresach Wschodnich. W związku z tym Redakcja prosi, reflektujące na powyższe książki oddziały, o zgłaszanie się pisemne, z zaznaczeniem liczebności oddziału i z wymienieniem dotychczasowej ilości książek w bibliotece oddziałowej



Mistrzostwa V Okręgu Z. S. Bieg 800 m. — prowadzi zwycięzca biegu, ob. Kużaj.

NOWINY SPORTOWE

PADŁ REKORD ŚWIATA NA 3 KM.

W Sztokholmie odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne, w których znany zawodnik fiński Hoekert, zwycięsca biegu 5 km. na Olimpiadzie, uzyskał czas 8 min. 14.8 sek. Jest to wspaniały czas na tym dystansie. Był to rewanż, na który Finowie czekali 2 lata, nie mogąc ścierpieć tego, że Szwedzi zrobili wyłom w posiadanych przez nich rekordach w biegach długodystansowych.

POLSKA — BELGJA — WĘGRY

Na stadjonie W. P. w Warszawie, rozegrano w dniach 19 i 20 b. m. spotkanie lekkotletyczne między wyżej wymienionymi państwami. Spotkanie miało dużo walorów sportowych, a niektóre walki, zwłaszcza w biegach na 800 m. i 5000 m. oraz w sztafecie szwedzkiej dostarczyły widzom silnych sportowych wrażeń. Można śmiało powiedzieć, że tak dobre i tak dobrze zorganizowane zawody lekko-atletyczne mogą zawsze liczyć na dużą frekwencję widzów. Tym razem było ich tylko około 2000 do 2500, jest jednak nadzieja, że frekwencja ta będzie stale wzrastać. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 100 m. Kovacs (Węgry) 10.6 sek.; 200 m. Guthy (Belgia) 22.6 sek.; 400 m. Vadas (W) 48.8 sek.; 800 m. Kucharski 1:53.8.; 1500 m. Mostert (B) 3:53.00 nowy rekord belgijski; 5000 m. Simon (W) 14:49.4 nowy rekord węgierski. Nasz Noi jakkolwiek zrobił swem prowadzeniem wspaniały czas Węgrowi, nie mając końcowego zrywu na ostatnich 100 m. musiał mu oddać prowadzenie i zwycięstwo.

W rzutach, z powodu braku tak zdyskwalifikowanego Heljasza, jak też naszych najlepszych oszczepników Turczyka i Lokajskiego zmuszeni byliśmy oddać zwycięstwo w tych konkurencjach Węgrom. Wyniki: kula — Gierutto (Polska) 15.05 r.; dysk — Donagan (W) 46.19 m.; oszczep — Varszegy (W) 67.28 m. W skokach zwyciężyliśmy na całej linii; skok wzwyż wygrał Gierutto 184 cm.; drugie ł trzecie miejsce uzyskali tym samym wynikiem — Hofman (P) i Korkowitz (W).; skok w dal — Hauke (P) 713 cm.; skok o tyczce Sznajder (P) 4 m. Bardzo ciekawą konkurencją była sztafeta szwedzka 100x200x400x800 m. wygrana dla Polski przez Kucharskiego w ostatniej 800 metrówce. Kucharski mimo, że przed godziną przebiegł 800 m., poszedł taktycznie na ostatniej zmianie tak dobrze, że na ostatnich 20 m. minął Węgra Igloi, zajmując przy niebywałym entuzjazmie tłumów pierwsze miejsce.

W ogólnej klasyfikacji między państwami zawody zakończyła się wygraną Polski nad Belgią 78:58 i przegraną z Węgrami 70.5:65.5.

PIŁKA NOŻNA.

Niedzielne wyniki ligowe przedstawiają się następująco: Warszawianka — Legia 2:1, Garbarnia — Pogoń 3:1, Śląsk — Warta 4:2, Wisła — Ł. K. S. 2:0, Ruch — Dąb 2:1.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA OKRĘGU Z. S. POZNAŃ.

W dniu 4 października odbędzie się w Poznaniu wielki szosowy bieg kolarski na dystansie 126 km. ze strzelaniem. Bieg ten ma charakter jednostkowo - zespołowy. Trasa biegu prowadzi przez miejscowości: Swarzędz, Kostrzyn, Gniezno, Wrześnię, i z powrotem do Poznania. Każdy zespół składa się z czterech zawodników prócz dowódcy.



Mistrzostwa V Okręgu Z. S. Kraków. Skacze — zdobywca 1-go miejsca, prof. Kozieł.



Kiosk oddziału Związku Strzeleckiego w Starym Samborze.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Na apel Wodza Narodu stanęła i szara brać strzelecka, z POWIATU BIALSKIEGO. Strzelcy, choć nie bogaci, nie żałują datków ze swoich niezasobnych kieszeni i składają skromny grosz na Fundusz Obrony Narodowej.

Grupa przodowników W. F. Zw. Strzeleckiego, przebywająca w Obozie dla drużynowych Orląt i przodowników W. F. w Międzybrodziu, złożyła kwotę 4 złote 75 gr.

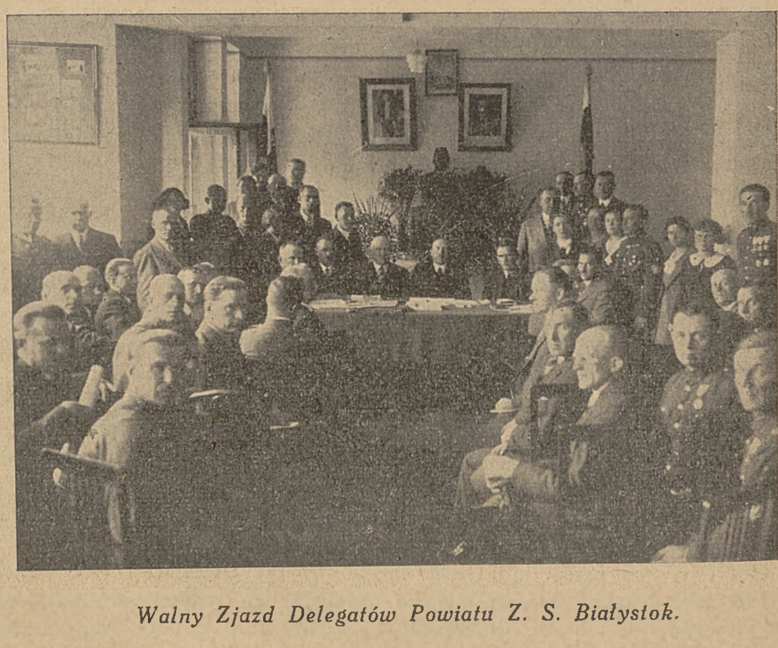
Oddział Zw. Strzeleckiego w Osieku przeznaczył na F. O. N. dochód z zabawy w dniu „Święta Żołnierza", w kwocie 46 złotych 60 gr.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Brzeszczach w dniu imienin Prezesa Oddz. Ob. Plaskury, zamiast upominku złożył na F. O. N. — kwotę 8 zł.

Ten piękny przykład niech będzie wyzwaniem dla tych, którzy dotychczas dali się ubiec w wyścigu, mającym nam zapewnić całość i nienaruszalność naszych granic.

Dzięki inicjatywie członków Zarządu z prezesem Ob. Adamczykiem na czele przystąpił oddział Z. S. RÓJ ,podokręg Śląsk) do budowy własnej świetlicy. Członkowie oddziału ofiarowali się przepracować przy jakimkolwiek zajęciu cały czas zadarmo, przekazując cały zarobek na fundusz budowy świetlicy. Z przykrością należy stwierdzić, iż mimo starań sprawa chociażby czasowego zatrudnienia strzelców, utknęła w martwym punkcie. Niezrażeni tym budują świetlicę, przy czym dwóch członków Zarządu oddziału ofiarowało 100.000 zł. w obligacjach Pożyczki Narodowej. Na zachodnich rubieżach Rzplitej powstaje dom, w którym wykuwać się będą charaktery przyszłych obrońców Ojczyzny.

Zarządzona przez władze powiatowe Z. S. na dzień 13 b. m. Odprawa Kadry Oficerskiej męskiej i żeńskiej oraz Prezesów Oddziałów obesłana została zarówno przez Powiat, jak i miasto PIOTRKÓW bardzo licznie tak, iż wskutek ciasnoty trzeba było miejsce obrad przenieść z lokalu Z. S. przy ul. Plac Zamkowy 3, do szkoły powszechnej im. Ks. Poniatowskiego. Każdy dziennikarz, z obowiązku zawodowego asystujący na tego rodzaju wewnętrzno organizacyjnych zebraniach, z góry przygotowany jest na wysłuchanie mniej lub bardziej udolnie skonstruowanych referatów, naszpikowanych oklepanymi frazesami, których wpływ nie sięga nigdy poza ramy sali obrad. Uczciwość nakazuje przyznać, że odprawa, o której mowa, daleka była od nużącej frazeologji lecz wręcz odwrotnie — w każdym uczestniku musiała zbudzić poważne refleksje, ochotę do czynu i wiarę w skuteczność metod i dróg, po których kroczy Związek Strzelecki w realizacji podstawowego swojego zadania — pracy dla Państwa. Nicią przewodnią całych obrad było wielkie i tak bardzo na czasie wysunięte przez Naczelnego Wodza hasło, obronności Państwa. Na tym haśle osnute przemówienia wstępne, Prezesa Powiatu, ob. Muchy oraz komendanta, Powiatu Z. S., ob. Wernika, stanowiły podstawę szeregu objętych porządkiem dziennym referatów z dziedzin organizacyjnych, wychowania obywatelskiego i fizycznego oraz gospodarki materiałowej i pieniężnej. Głęboka troska o obronność Polski i zrozumienie powagi sytuacji dała się z całą wyrazistością odczuć również w ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się pod koniec obrad. Bezstronny słuchacz musiał z tego zebrania wynieść szczere przekonanie, że praca Z. S. ma wielkie znaczenie ogólno - państwowe, że zrozumienie wielkiej misji aktywizacji społeczeństwa, w kierunku polskiej racji stanu, jest głęboko wkorzenione w oddziałach strzeleckich i że można z całą pewnością liczyć na ich wytężoną bezinteresowną i ofiarną pracę. Ze sprawozdań wynika, że mimo licznych i po-



Walny Zjazd Delegatów Powiatu Z. S. Białystok.



Uczestnicy ćwiczeń aplikacyjnych powiatu Z. S. Będzin pod dowództwem Komendanta, ob. Z. Nowary.



Ob. powiatowy Nowara dziękuje właścicielce majątku, ob. Skrzypcowej, za gościnę i opiekę.

ważnych trudności, mimo rzucanych pod nogi tak licznie, przez defetystów z prawa i lewa, kłód praca strzelecka nie tylko jest kontynuowana ale systematycznie postępuje naprzód, i że w bieżącym roku wyszkoleniowym bezwątpienia święcić będzie dalsze tryumfy. W notatce dziennikarskiej nie ma miejsca na szczegółowe omówienie obrad. Jedno należy z całą stanowczością podkreślić, że Związek Strzelecki, jako jeden z poważnych czynników obronności Państwa, misję swoją rzetelnie spełnia i wolno mu od całego społeczeństwa domagać się najdalej idącego poparcia. Obowiązuje to każdego, lojalnego obywatela Polski. Kto postępuje inaczej, ten działa na szkodę Państwa i musi być odpowiednio potraktowany. *(Es-te-el).*

W dniu 15 sierpnia r. b. jako w szesnastą rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami pod Warszawą, w STAWISZYNIE odbyła się uroczystość obchodu tej rocznicy, w której czynny i bardzo liczny udział wziął miejscowy oddział żeński i męski Z. S. Po uroczystym nabożeństwie odbyła się defilada, a następnie do zgromadzonej na rynku publiczności i organizacyj przemówił na temat uroczystości referent gminny Z. S. ob. kier. Kulas Wł. Od godziny 15 rozpoczęła się zabawa taneczna w gmachu Straży Pożarnej, urządzona przez tut. Z. S. Osiągnięty czysty zysk z zabawy w sumie zł. 64,85 Zarząd Oddziału Z. S. przekazał na Fundusz Obrony Narodowej.

RADIO W ŚWIETLICY

(Od dn. 27.IX. do dn. 3.X. 1936).

Niedziela — dn. 27.IX. 10.00 Transmisja Mszy św. odprawionej na wałach przy Klasztorze Jasnogórskim przez J. E. Ks. Kardynała Prymasa. 12.03 „1000 taktów muzyki" w wykonaniu Zespołu Stefana Rachonia i solistów. (Z Wystawy Radiowej). 13.00 „Moskiewski lokaj" — obrazek obyczajowy. 14.30 Audycja dla wsi. 15.30 „Z dawnych czasów" — płyty. 16.45 Koncert połączonych orkiestr wojskowych. 17.30 „W dworku na Nowolipkach" — słuchowisko z okazji odsłonięcia pomnika Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek — dn. 28.IX. 16:00 Koncert popularny. 16.45 „Opieka nad matką robotnicą" — pogadanka. 17.00 Koncert. 18.00 Audycja poświęcona prof. Al. Brücknerowi z okazji 80-ej rocznicy urodzin. 19.10 Pieśni włoskie. 19.30 „Las i polska pieśń łowiecka" — audycja muzyczna. 21.05 Koncert wieczorny.

Wtorek — dn. 29.IX. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 „Książę Józef Poniatowski" — odczyt. 17.00 Koncert Zespołu Mandolinistów „Kaskada". 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 „Mont Everest: — góra niepokonana" — felieton. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.30 „O poetach i rymopisach" — szkic literacki. 21.00 Transmisja z Sali Konserwatorjum.

Środa — dn. 30.IX. 16.15 Koncert popularny. 18.00 „Anegdoty z życia Wyspiańskiego, Reymonta, Przybyszewskiego" — felieton. 19.10 Koncert. 20.00 Tino Rossi śpiewa piosenki. 21.00 Koncert chopinowski. 22.15 „Czego ucho zapragnie" — lekka audycja muzyczna.

Czwartek — dn. 1.X. 16.45 „W dwudziestolecie dymisji J. Piłsudskiego z dowództwa I-ej Bryg. Leg". — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Tam, gdzie chleb jest przysmakiem" — felieton. 19.35 Koncert Kapeli Ludowej. 21.00 „Zapomniane pieśni". 21.30 Koncert w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego. 22.15 „Sport w Katowicach" — pogadanka. 22.30 Muzyka taneczna.

Piątek — dn. 2.X. 16.00 „Tysiąc i jedna noc" — koncert. 16.45 Reportaż z Polesia. 17.00 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia. 19.50 „Rewia mód". 20.05 Inauguracyjny koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz.

Sobota — dn. 3.X. 16.00 Koncert. 16.45 „Stolice państw Bałtyckich" — reportaż. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Siedem klasztorów i gdzieniegdzie domki" — felieton. 19.00 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radia. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Koncert kameralny. 21.30 „Wesoła Syrena". 22.15 Muzyka lekka.





Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedyńczy 50 gr. Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.
Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. *I. Trętowska.* Wydawca: *Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

Redakcja „Działu Rozrywek“ przypomina, że udział w losowaniu nagród wezmą tylko Ci Obywatele, którzy przyślą do Redakcji rozwiązania pisane czytelnie na oddzielnych kartkach, opatrzone podpisem i dokładnym adresem.

Korespondencję do „Działu Rozrywek“ przesyłać należy pod adresem:

Warszawa, Leszno 13 m. 8. Redakcja „Strzelca“ dla „Działu Rozrywek“.

ZADANIE Nr. 41.
CO TO ZA ZWIERZĘTA?

Należy wypisać nazwy zwierząt przedstawionych na rysunku i wziąć z każdej nazwy po 1 literze (cyfra wskazuje którą z rzędu). Litery te czytanie z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Termin przysyłania odpowiedzi upływa 11 października. Nagroda: Książka J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudczycy“.



ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 34.
„Marsz Szlakiem Kadrówki“.

Redakcja otrzymała 44 rozwiązania. Wszystkie dopuszczono do losowania, w wyniku którego książka J. Kadena - Bandrowskiego „Piłsudczycy“ przypadła ob. Kasprowi Maczudze z Kuźmina.

CO CZYTAĆ

Rudyard Kipling — PUK Z PUKOWEJ Z GÓRKI — *Wydawnictwo Polskie R. Wegnera, Poznań 1936.*

Wydawnictwo Polskie R. Wegnera wypuściło na rynek księgarski nowe dzieło Rudyarda Kiplinga. Autor dał w nim szereg najbardziej charakterystycznych fragmentów z dziejów starej Anglii. Napozór niezwiązane ze sobą opowiadania mają jednak głęboki sens, który streszcza się w krótkim zdaniu: ‚Miecz dał skarb, a skarb dał prawo“. Treść, jest niby-bajką dla najmłodszych. Mały duszek ze „Snu nocy letniej“ Sheakespeare'a — Puk, wywołany zaklęciem dwojga dzieci, Dana i Unv, wprowadza je w cudowny świat odległej przeszłości, wywołuje na ich skinienie osoby dawno zmarłych bohaterów, a ci z kolei opowiadają swoje przygody, związane ściśle z historycznymi wypadkami, jakie rozgrywały się na ziemi angielskiej. Autor wskazuje, że bez porównania ciekawszymi od niestworzonych baśni o czarownicach, elfach i upiorach, są odpowiednio wybrane i dobrze opowiedziane wydarzenia z rzeczywistego życia. Całe swoje umiłowanie dla ziemi ojczystej, dla tradycji, dla praw swego kraju przelewa w usta bohaterów poszczególnych fragmentów. Książka ta odgrywa zapewne poważną rolę w życiu młodzieży angielskiej, gdyż porusza kwestie tak poważne i przemawia językiem tak pięknym, iż wpływ jej na sposób myślenia, na ustosunkowanie się do zagadnień życia społecznego i państwowego, jest niezaprzeczony. Głosi ona chwałę dwóch zasad, zachowywanie których przez obywateli Wielkiej Brytanii sprawia, iż kraj ten może od lat wielu, panować nad morzami świata.

Dobro kraju przede wszystkim. „Pamiętajcie, że jam był, ale Rzym jest i będzie“ — pisze Maximus, jeden z bohaterów opowiadania „Pod wałem Hadrjana. Drugą — jest: „Niech ginie świat, byleby prawu stało się zadość“. To poszanowanie praw własnych i tubylczych, jeśli mówić będziemy o koloniach, sprawia, iż wędzidło niewoli, jarzmiące ludy kolorowe, nie gnębi zbyt mocno. Najtrudniej znieść jest bezprawie.

Autor tendencyjnie podkreśla wartość jednostek odważnych, silnych i przedsiębiorczych, jednak zarzutu z tej przyczyny czynić mu nie można. Należy właśnie pragnąć, by czytelnicy omawianej książki, przejęci jej nastrojem nabrali ducha nieustępliwości w dążeniach indywidualnych i zbiorowych.

STRZELEC PRZY GŁOŚNIKU

MUZYKA LUDOWA W PROGRAMACH ZIMOWYCH POLSKIEGO RADIA

Muzyka ludowa wszelkiego rodzaju znajduje w Polskim Radio swego troskliwego opiekuna i propagatora. Polskie Radio zdaje sobie bowiem sprawę z roli zarówno kulturalnej jak i społecznej oraz narodowej, jaką spełnia wszelka sztuka ludowa, a zwłaszcza ludowa pieśń i taniec. Sztuka ludowa, jako nieprzebrane a zawsze żywotne źródło natchnienia artystów, jako odbicie i wyraz temperamentu narodu, jako siła społecznie naród spajająca i łącząca, wreszcie jako sztuka niezmiernie barwna i interesująca, posiada w Polskim Radio troskliwe poparcie. To też w zbliżającym się sezonie zimowym baczną uwagę zwróciło Polskie Radio na zorganizowanie i rozplanowanie audycyj muzycznych o charakterze ludowym. Zachowane zostaną zeszłoroczne audycje „Cała Polska śpiewa" lecz w zmienionej, znacznie rozszerzonej formie. Do zespołu wokalnego, który obejmie wyłącznie wykwalifikowanych śpiewaków, przybędą głosy solowe oraz zespół instrumentalny, który również towarzyszyć będzie solistom i śpiewakom. Audycje te, które stanowią dalszy etap z zeszłorocznych audycyj tego tak bardzo popularnego cyklu, odbywać się będą w każdy piątek o godz. 19.20 i trwać — 30 minut.

Szerokie uwzględnienie znajdą w najbliższym sezonie pieśni ludowe, dotychczas radiosłuchaczom nieznane, bo zebrane drogą konkursu, przeprowadzonego przez Polskie Radio. Materiały uzyskane na tej drodze, powierzone zostaną do artystycznego opracowania znanym kompozytorem. W ten sposób zapozna się każdy radiosłuchacz z nowymi pieśniami ludowymi i niejedna zapewne pieśń przejdzie do stałego domowego „repertuaru" słuchacza lub znajdzie drogę do nowych utworów naszych kompozytorów.

Trzecią grupę ludowych audycyj stanowią audycje komponowane, t. zn. oparte na tematach ludowych i zastosowane do uroczystości oraz zwyczajów ludowych różnych części kraju. Żywy udział wezmą tu rozgłośnie regionalne, które zaprezentują poszczególne dzielnice kraju. Specjalne audycje poświęcone są Śląskowi, jego muzyce i zwyczajom.

Szczególny nacisk położy Polskie Radio na wybór i opracowanie najpiękniejszych kolęd polskich. W okresie Bożego Narodzenia zapoznają się radiosłuchacze z wynikiem pracy Polskiego Radia na tym polu.

Poza tymi z góry przewidzianymi audycjami muzyki ludowej, sporo miejsca pozostanie dla muzyki ludowej w luźnych, nieobjętych cyklami koncertach, czy to w recitalach poszczególnych artystów, czy to w występach Kapeli Ludowych.

SZUKAMY TANIEGO ODBIORNIKA

Jesteśmy w przededniu sezonu radiowego. Wszystkie firmy radiowe demonstrują na corocznych wystawach swe odbiorniki najnowszych konstrukcji, usiłując pozyskać nimi jak największe zastępy nowych radiosłuchaczy i zadowolonych klientów. Każdy kto zwiedził obszerny pawilon radiotechniczny Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego czy wielkiej Wystawy Radiowej w Berlinie lub w Londynie, zwrócić musiał uwagę na wielką rozmaitość typów prezentowanych odbiorników, oraz dużą rozpiętość cen.

Obok wielkich, luksusowych, wielolampowych superheterodyn, przeznaczonych dla najwybredniejszych radiosłuchaczy, ukazały się znowu proste i tanie odbiorniki małolampowe przeznaczone dla najszerszego grona radiosłuchaczy.

Przemysł radiotechniczny uświadamia sobie, iż poza ciasnym kręgiem nabywców drogich odbiorników, egzystują szerokie rzesze radiosłuchaczy, poszukujące taniego i dobrego odbiornika. Dlatego też tegoroczny wysiłek zagranicznego przemysłu radiotechnicznego skierowany został głównie w kierunku produkcji dobrych i możliwie niedrogich odbiorników, swą ceną dostępnych dla najszerszego ogółu. Dlatego też spotykamy na wystawie w Berlinie czy Londynie proste odbiorniki jednoobwodowe, które dzięki najróżnorodniejszym ulepszeniom odznaczają się zwiększoną czułością i selektywnością odbioru oraz przystępną ceną.

Na terenie polskiego przmysłu radiotechnicznego pocieszającym jest fakt wkroczenia poszczególnych wytwórni na drogę produkcji tanich odbiorników; niektóre firmy polskie produkują w tym sezonie trzylampowe odbiorniki bateryjne poniżej 100 złotych wraz z lampami. Jednocześnie jedna z fabryk lwowskich przystąpiła do produkcji detektorowych odbiorników na głośnik, opracowanych według patentu polskiego wynalazcy, a mających się ukazać na rynku w najbliższym czasie. Indywidualna inicjatywa poszczególnych firm naszego przemysłu radiotechnicznego w kierunku produkcji taniego radiosprzętu nie może zaspokoić, ze względu na ich małą zdolność produkcyjną, coraz bardziej rosnącego zapotrzebowania na tanie odbiorniki radiowe.

Jedynie masowa produkcja popularnych odbiorników rozwiąże zagadnienie zaspokojenia rynku polskiego tanim i dobrym sprzętem radiowym. Jednocześnie z zadowoleniem podkreślić należy, iż rozwijający się przemysł polski produkuje w dalszym ciągu, coraz bardziej nowoczesne, wieloobwodowe, luksusowe, odbiorniki, zwycięsko wypierające fabrykaty zagraniczne.

PRAKTYCZNE POGADANKI O NOWEJ PISOWNI PRZEZ RADIO

Polskie Radio chcąc ułatwić radiosłuchaczom prędsze i bliższe zorientowanie się w nowej pisowni, ustalonej przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności i zatwierdzonej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, organizuje kilka specjalnych audycyj w tym celu. Będą to cztery praktyczne informacyjne pogadanki, które w sposób popularny uprzystępnią słuchaczom zasady nowej pisowni. Audycje nadawane będą raz na tydzień, w poniedziałki o godz. 16.00, w ramach „Skrzynki językowej". Pogadanki te wejdą do programu z początkiem sezonu zimowego t. j. od 4 października b. r.